Nr. 26.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. **KRAKÓW, 28 CZERWCA 1907.**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, Plac Matejki l. 2, I-sze piętro.**

Odezwa
do Towarzyszy-Czytelników!

Wy, którzy już dłuższy czas czytacie „Prawo Ludu“, wiecie, jak wielkiej sprawie ono służy. Na sztandarze swoim wypisało „Prawo Ludu“ następujące hasła:

Otworzyć granicę, abyśmy mieli tani chleb i tanie mięso!

Żądamy skrócenia dnia roboczego i podwyższenia zarobku!

Precz z wyzyskiem uprawianym przez obszarników!

Za swoją pracę nie chcemy cierpieć nędzy!

Precz z ciemnotą! Niech zakwitnie oświata!

Precz z militaryzmem, który prowadzi do wojen! Nie chcemy rzucać synów swoich na pastwę lufom armatnim!

Niech zapanuje na ziemi: pokój ludziom dobrej woli, jak głosił Chrystus!

Żądamy równych praw i równych obowiązków! Niech nie narzuca garstka wyzyskiwaczy prawa milionom ludu roboczego!

Niech rządzi sprawiedliwość a nie przemoc obszarników!

Oto kilka haseł, o urzeczywistnienie których walczy „Prawo Ludu“ bezustannie od całego szeregu lat. W kim tleje szczytne uczucie ludzkości, komu rzeczywiście zależy na wprowadzeniu w życie żądań programu socyalistycznego, ten kochani bracia, nie dość że sam zaprenumeruje „Prawo Ludu“, ale po zatem powinien starać się usilnie o zdobycie nowych czytelników. W okół nas pozostają jeszcze masy ciemnych braci naszych, którzy albo wcale nic nie czytają, albo też popierają gazety swoich własnych wrogów. Zbliżcie się do tych biednych na duchu i powiedzcie im, żeby wyrzucili precz z domu wszystkie te klerykalno-pańskie szmaty, bo one tylko na zgnębienie i ogłupienie chłopa istnieją.

Teraz, kochani bracia, zbliża się nowy kwartał. Bierzcie się rączo do pracy. Bądźcie pewni, że praca wasza wyda stokrotny plon.

Agitujcie ze wszelkich sił za jednem pismem chłopskiem tj. „Prawem Ludu“, bo go nie utrzymują obszarnicy i kler, jak inne pisma, lecz jest waszą własnością i waszych interesów broni.

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi tylko 1 koronę!

Chłopi!

Gotować się do wojny!

Gazety pańskie donoszą, iż „sejm galicyjski“ zwołany być ma na dokończenie wiosennej sesyi **na dzień 10 września b. r.** i trwać będzie około trzech tygodni.

Jak wiadomo, ta dodatkowa sesya **przeznaczoną jest głównie na przeprowadzenie reformy ordynacyi wyborczej do sejmu.** Prócz tego będą mogły być załatwione niektóre ważniejsze przedłożenia, które podczas wiosennej sesyi dla braku czasu nie mogły wejść na porządek dzienny Izby.

Preliminarz budżetu funduszu krajowego na rok 1908 nie przyjdzie pod obrady tej końcowej sesyi, ale niezawodnie wypadnie uchwalić prowizoryum budżetowe, skoro nowy sejm po ogólnych wyborach zbierze się zapewne najwcześniej na wiosnę 1908 r.“

Słowa te są niesłychanie ważne i doniosłe! Znaczy się, iż zaraz musimy się zbroić do nowej walki o prawo do sejmu!

Wszystko na bok rzucić trzeba, a rozpocząć agitacyę za wprowadzeniem bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego głosowania do sejmu!

Teraz, tu, na własnych śmieciach pokazać musimy obszarnikom, kto pan: lud roboczy, czy garstka pasożytów!

Zaczynamy zaraz agitacyę wyborczą! Wnet się zaroją wsi nasze zgromadzeniami! Wnet popłynie ponad wsi nasz Sztandar Czerwony!

Doświadczeniami ostatniej walki wyborczej nauczeni, pójdziemy teraz w taniec ze szlachtą na inną trochę nutę!

Bracia! Zbrojcie się do walki! Przedewszystkiem jednajcie nowych prenumeratorów dla „Prawa Ludu!“ Nie cofajmy się przed niczem! Poznają panowie kto w kraju ma głos: lud czy obszarnicy!

Z dniem 1 lipca Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“ przeniesioną zostanie z ulicy Pawiej l. 2 na Plac Matejki liczba 2 I. piętro. Listy do Redakcyi oraz prenumeratę nadsyłać należy tylko pod adresem „Prawo Ludu“, Plac Matejki l. 2. Czek pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Rada państwa.

Dnia 25 czerwca odbyło się posiedzenie Rady państwa, na którem nastąpił **wybór prezydenta Izby.** Głosowano kartkami. Głosowanie trwało 3 kwadranse, poczem prezydent ze starszeństwa Funke zawiadomił, że oddano 480 głosów. Z tego otrzymali: dr Weiskirchner **351, tow. Pernerstorfer 101** głosów. Wybrany został prezydentem dr Weiskirchner.

Poczem nastąpił wybór pierwszego wiceprezydenta.

Na 430 oddanych głosów został 329 głosami wybrany dr Zaczek pierwszym wiceprezydentem.

Burzliwy wybór II wiceprezydenta. Przed przystąpieniem do głosowania poseł **Romańczuk** protestuje przeciw wyborowi członka Koła polskiego dra Starzyńskiego na II-go wiceprezydenta Izby, gdyż przeciw jego wyborowi na posła wpłynęło 5 protestów i w razie unieważnienia jego mandatu poselskiego Izba się skompromituje jego wyborem na wiceprezydenta. Poseł Romańczuk wnosi, by celem porozumienia się przerwano posiedzenie Izby na pół godziny. Wniosek ten odrzucono przeciw głosom Rusinów, socyalnych demokratów i wszechniemców, poczem dr Starzyński został wybrany II wiceprezydentem 270 głosami. Rezultat głosowania przyjęli Rusini okrzykami: „Pfuj! Abzug!“. Zwłaszcza radykał ruski dr Baczyński krzyczał: „Hańba!“ „Abzug Starzyński!“.

Na dzisiejszem posiedzeniu wniosą też socyaliści cały szereg wniosków nagłych w bardzo doniosłych sprawach.

Wnioski socyalnych demokratów. Związek posłów socyalno-demokratycznych na posiedzeniu z 20 bm. opracował ostatecznie tekst następujących wniosków, które przedłożył na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów:

1. **Reforma wyborcza**; wniosek domaga się: a) wprowadzenia prawa wyborczego dla **kobiet,** b) nadania prawa wyborczego wszystkim, którzy ukończyli 21 rok życia i c) zniesienia warunku 1-rocznej osiadłości. Wniosą go tow. dr Adler, Nemec, dr Diamand, Pittoni i Wityk.

2. **Zniesienia kary śmierci**; wnioskodawcy tow. Seitz, Folbr, Hudec, Pagnini i Ostapczuk.

3. Wniosek w sprawie **prześladowania urzędników za przekonania polityczne**; wnioskodawcy tow. Glöckl, dr Winter, Moraczewski, Scabar i Ostapczuk.

4. **Ubezpieczenie robotników na starość** i na wypadek niezdolności do pracy; wnioskodawcy tow. Eldersch, Czerny, Hudec, Oliva i Wityk.

Pod czyj sztandar iść musi lud wiejski?

Walka wyborcza do parlamentu skończyła się po długich, krwią chłopską zlanych zapasach. — Parlament ludowy obraduje...

Ale tu w kraju czeka nas nowa walka, i to może ważniejsza stokroć, aniżeli zdobycie parlamentu! — Teraz zdobyć musi lud — sejm!

W jesieni odbędzie się sesya sejmowa, gdzie mają stańczycy nadać reformę wyborczą! Już dziś wiadomo, że chcą ją skręcić i zniepravić! Zanim te sprawy omówimy — rozglądnijmy się nieco — za kim lud musi iść przy wyborach sejmowych: za szlachtą, czy za socyalistami?

Co do robotników nie ma żadnej wątpliwości, że wszystkie ich głosy skupią się i przy tych wyborach znów na kandydatów socyalistycznych. Robotnicy polscy nie od dziś, nie od wyborów — ale od lat 20-tu walczą w szeregach socyalnej demokracyi o swe prawa — wiedzą, że organizacya robotnicza jest jedynym obrońcą ludu roboczego przed wyzyskiem pańskim i niewolą szlachecką, uciskiem i gwałtami rządu!

Pytanie nasze tyczy się więc chłopów: na kogo powinien chłop do sejmu głosować, kogo ma wybrać posłem: szlachcica i pana, księdza i centrowca, czy też socyalistę?

Trzeba się przypatrzeć temu, co te stany lub partye zdziałały dla chłopów, o ile dopominały się poprawy stosunków i zmiany obecnego, haniebnego systemu rządów, o ile były prawdziwymi przedstawicielami interesów mas włościańskich.

Czterdzieści lat upływa, odkąd dano nam konstytucyę — a przez te lata każda z tych partyj mogła okazać, wiele dobrej woli miała dla ludu — czy była przyjacielem chłopów, czy nie.

O stańczykach, panach i szlachcicach, nie ma co mówić. Starali się oni przez długie lata utrzymać chłopa w biedzie, w ciemnocie i nędzy. Ani ich nie wzruszało to, że co roku sto tysięcy chłopów uciekało i ucieka z kraju po zarobek na Saksy, za morze do Ameryki i daleko gdzieś na koniec świata do Indyj lub na Sumatrę.

Obojętnem im było, że rok rocznie ginie trzydzieści tysięcy ludzi w kraju na tyfus głodowy, dlatego, że chłop nasz przez rok cały mięsa nie widzi i musi się żywić kapustą i ziemniakami bez żadnej omasty, suchym chlebem ze solą.

Powódź zabierała plony z pól, niszczyła zasiewy, zamulała czarne, urodzajne skiby chłopskiej ziemicy — grad wybijał zboża — ogień palił chłopskie domostwa i stodoły — ale szlachta w kamiennem swem sercu nie znalazła dla niego litości.

Zamiast uregulować rzeki — starali się u rządu o zapomogi — o jałmużnę dla chłopa, który miał prawo żądać, by broniono jego dobytku i mienia.

Jeżeli pomyślimy, że powódź przed kilku laty zniszczyła dobytku chłopskiego za 150 milionów koron, to zrozumiemy, że zapomogi, które wynosiły kilka milionów, były tylko oszukaństwem, by otumanić chłopa, że się dla niego coś robi.

Chłopa zdzierał obszarnik, ściągał z niego skórę lichwiarz, naganiacz szlachcica, ostatnią poduszkę zabierał egzekutor, — weterynarz na spółkę z masarzami miejskimi cyganił od niego trzodę chlewną, ogłaszając pomory świń w całych powiatach, a nikt dla niego o ratunek nie wołał. Ustawa łowiecka wiązała chłopa grozą kary, aby nie bronił swoich pól przed szkodnikami leśnymi — ustawa drogowa zmuszała go do robocizn, jak za czasów pańszczyzny — a to wszystko było wymysłem szlacheckim — dla gnębienia ludu.

Nie bratem był obszarnik ludowi, ale wrogiem i zdziercą, ostatnim łupiskórą i lichwiarzem chłopskim. To też lud ich znienawidził i przeklął i podczas ostatnich wyborów żaden szlachcic nie miał odwagi stanąć bez opieki żandarma przed wyborcami chłopskimi i prosić o mandat. Lud pędził takiego „obrońcę“ za siódmą górę!

A kiedy szlachcic tak nie dbał o nędzę chłopską, to może księża coś dla nich zrobili, oni, którzy powinni być obrońcami uciśnionych i nieść nadzieję wątpiącym, może ci, których Chrystus powołał na to, by ż ambon głosili, że braćmi są wszyscy, że chłop równy jest panu — że krzywda istnieć nie powinna — może oni „pasterze ludu“ ujęli się chłopskiej doli?

Przypatrzmy się tej robocie.

I tak głosował ks. Pastor (prezes centrum ludowego) przeciw wnioskowi socyalistów o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej — nie chciał, aby chłop 2 lata tylko dręczył się w koszarach — z panami z Koła polskiego głosował przeciw temu.

Księża w parlamencie uchwalali podatki na wojsko — na powiększenie armii — tylko dla chłopów pieniędzy nie stało.

Księża w kraju walczyli w interesie szlachty, jako najemnicy obszarników przeciw ludowcom i socyalistom — oni wyklinali wszystkich opozycyonistów i przyjaciół ludu, jako bezbożnych szatanów i dyabłów.

Oni przy wyborach z propinatorami i kahałami żydowskimi, ze starostą i obszarnikiem — pędzili lud do urny wyborczej i zmuszali chłopów do głosowania na szlachcica lub szlacheckich naganiaczów. Z ambon zamiast błogosławić lud, który

się budzi i domaga swych praw, zamiast zachęcać go do życia i walki — rzucali klątwy na ruch ludowy i polecali szlachciców, jako jedynych obrońców ludu.

Nawet ks. Stojałowskiego, który teraz razem z nimi w jednej kompanii chodzi, nawet jego wyklęli, kiedy jeszcze był uczciwy i gdy wzywał lud do walki z szlachtą.

Ale czasy się zmieniły. Dziś ks. Stojałowski z nimi razem stworzył „centrum ludowe"; zdrajca sprawy ludowej, ks. Lampiarz, oszust polityczny, sprzedawczyk moskiewski na spółkę z nimi poszedł, jako najemnik szlachciców walczyć z socyalistami i namawiać lud, by głosował na panów i szlachciców.

Ks. Rublarz pisał w swym „Wiechciu", że teraz już raj w Galicyi — że chłopu już nic nie brakuje, że lud opływa w bogactwa i dostatki; powiada, że to wszystko szlachta zrobiła.

Tak nisko upadł — tak bardzo się już spodlił ten Judasz, kolega hyeny emigracyjnej, pijawki chłopskiej Szajera, złodzieja Wilka i wszystkich tych chruniów chłopskich, co panom się zaprzedali.

Lud polski wie dziś, kto w parlamencie upominał się o jego krzywdy, kto oskarżał starostów i komisarzy, którzy deptali prawa obywatelskie chłopów, kto oskarżał rządy szlachciców, nadużycia panów w Radach powiatowych. Kto pilnował, by urzędnicy przestrzegali ustawy, by w Kasach oszczędności nie trwoniono pieniędzy ludu roboczego; kto od lat zwalcza Floryankę — gdzie przepadają tysiące i miliony chłopskiej krwawicy. Dziś chłop nasz już dojrzał i dorósł do tego, by zrozumieć, że partya robotnicza, partya socyalistyczna jedynie stoi w jego obronie, że nikt inny, tylko socyaliści dbają o niego.

Oni bronili go, kiedy parlament nakładał na nich podatki, oni oskarżali rząd, gdy w Galicyi zaprowadzono stan wyjątkowy i sprowadzono kata do kraju, aby postrach rzucić na chłopstwo.

Oni chłopa zrobili obywatelem, nauczywszy go korzystać z praw obywatelskich, które gwałcili urzędnicy administracyjni i starostowie, przez agitacyę i zgromadzenia socyalistyczne, przez ich gazety i broszury nauczyli się chłopi, że nietylko szlachta, ale i oni mają prawa zagwarantowane konstytucyą.

W parlamencie austryackim wnieśli posłowie socyalistyczni tysiące interpelacyj o krzywdach chłopskich, żądali zmiany systemu podatkowego, przymusowego ubezpieczenia od ognia, uregulowania rzek, i kiedy przed rokiem towarzysz Daszyński przypomniał rządowi, że trzeba przyspieszyć regulacyę rzek i budowę kanałów — panowie z Koła polskiego i członkowie „centrum ludowego" oświadczyli się przeciw temu.

Wreszcie przyszła reforma wyborcza. Socyaliści zażądali równego prawa dla chłopa i dla pana, dla obszarnika, księdza i gospodarza wiejskiego, dla mieszczanina i robotnika — ale panowie tego nie chcieli — a najbardziej sprzeciwiali się temu „Koło polskie" i „centrum" z ks. Pastorem na czele.

I tylko dzięki śmiałej postawie socyalistów, tylko dzięki silnej organizacyi robotników — przyszło równe prawo wyborcze.

I dlatego śmiało pójdziemy znów do chłopów. Ale teraz nie pozwolimy sobie skraść mandatów! W szeregach naszych maszerują synowie i bracia chłopów, których nędza ze wsi wypędziła i kazała im harować ciężko dla fabrykanta w mieście — dla pana w kopalni i na „pańskiem".

Już i do wsi zawitała „dobra nowina" socyalistyczna, hasło nasze o wolności, równości i braterstwie idzie w chaty, pod dymne strzechy i budzi lud — do walki o prawa ludzkie, o lepszy byt.

I kiedy robotnik polski pod jarzmem moskiewskiem podnosi sztandar buntu i głosi śmierć caratowi — my tutaj w kraju wołamy do ludu roboczego w mieście i na wsi: „Ludu wstań! łącz się do walki ze szlachtą, z rządem złym i z oszustami centrowymi, którzy czyhają na zgubę twoją. Czeka cię znowu walka — ale Twojem będzie zwycięstwo — bo miliony jest nas śmiałych i zdecydowanych — a miara krzywdy już się przebrała!

Z hasłem zwycięstwa ludowego idziemy w nowy bój wyborczy.

Chłopi — pójdźcie z nami — którzyśmy na sztandarze naszym wypisali — **„chleba, pracy i ziemi"!**

Chłopska dola.

Gdy w domu cierpisz nędzę, niedolę:
    To egzekutor bardzo ci rad!
Uprawisz grunta, obrabiasz pole:
    Co nie wygnije — wybije grad!

A tu płać czynsze, zapłać podatki,
    Nakarm starostę — rekruta daj;
Pieluszki dziecka daj za podatki: —
    To szczęście chłopskie, to chłopski raj!

Jan Rutkowski.

Jakie partye polityczne zasiadają w parlamencie?

Ostatnie wybory przyniosły ze sobą zupełną zmianę składu Izby poselskiej. Aby więc można się było połapać w tym wielkim rozgardyaszu, jaki panuje w parlamencie, podamy tu niektóre dane.

Otóż np. podług narodowości posiadają Niemcy 233 mandatów, czyli 45·2% ogólnej liczby posłów, Czesi 107 czyli 21%, Polacy 80 (z polskimi posłami śląskimi: Londzin, Reger, dr. Kunicki i Cingr) czyli 16·4%, Rusini 33 czyli 6·3%, Słoweńcy 24 czyli 3·2%, Włosi 19 czyli 3·2%, Chorwaci 11 czyli 2%, Rumuni 5 czyli 1% i Serbowie 2 czyli 0·4%.

W przecięciu przypada jeden poseł na 38 tysięcy 200 włoskiej ludności, 39 tysięcy 300 niemieckiej, 46 tysięcy 100 rumuńskiej, 49 tysięcy 700 słoweńskiej, 50 tysięcy serbskiej, 51 tys. 800 polskiej, 55 tys. 500 chorwackiej, 55 tys. 600 czeskiej i 102 tys. 400 ruskiej.

Przeciętnie w całem państwie przypada 1 mandat poselski na 49.600 ludności.

Podług krajów koronnych wybiera jednego posła: w Salcburgu 26.900 ludności, w Vorarlbergu 29.600, w Tryeście 30.200, w Tyrolu 33.200, w Karyntyi 36.000, w Górnej Austryi 36.300, w Krainie 42.200, w Styryi 43.700, na Śląsku 44.200, w Dolnej Austryi 44.600, w Czechach 48.200, na Morawach 49.400, na Bukowinie 51.600, w Dalmacyi 53.100, w Istryi 56.000, **w Galicyi 68.700.**

Galicya zajmuje ostatnie miejsce, chociaż co do siły podatkowej przypada w Galicyi w przecięciu 21 koron na głowę, w Dalmacyi zaś tylko 18 k. na głowę i pod względem kulturalnym odsetkowo posiada Dalmacya i Bukowina więcej od Galicyi analfabetów.

Podług narodowości przypada na ogólną ludność państwa, wynoszącą 25,632.000: Niemców 9,171.000 czyli 35% ogólnej ludności (otrzymali zatem o 10·2% więcej mandatów, jakby im się podług liczby ludności należało), Czechów 5,955.000 czyli 23%, Polaków 4,252.000 czyli 16·6%, Rusinów 3,381.000 czyli 13·2%, Słoweńców 1,192.000 czyli 4·7%, Serbo-Chorwatów 711.000 czyli 2·8%, Włochów 727.000 czyli 2·8% i Rumunów 240.000 czyli 0·9%. Związek słowiański zatem przedstawia razem 60·5%, romański 3·7% ogólnej ludności państwa. Zatem przypadałoby na związek słowiański 314, na niemiecki 180, na romański 22 z 516 składających parlament, zatem Niemcy posiadają o 53 posłów mniej, aniżeli by im się należało, jeśliby zaprowadzone powszechne prawo głosowania było rzeczywiście równe.

Podług stronnictw grupują się posłowie w parlamencie: niemieckie stronnictwa narodowo-wolnomyślne: niemieckie stronnictwo postępowe 21 członków, niemieckie stronnictwo ludowe 29 członków, niemieckie stronnictwo agrarne 18 członk., radykalno-niemieckie stronnictwo (grupa Wolffa) 14 członk., 3 wszechniemców, razem 87 posłów, tworzących niemiecki związek wolnościowy, chociaż do zjednoczenia pomiędzy nimi nie przyszło i dotychczas połączyły się w jeden klub narodowo-niemiecki 3 stronnictwa: ludowcy, agraryusze i radykalni, przedstawiający razem siłę 61 głosów. Przeciw temu związkowi stoi klerykalne zjednoczenie stronnictwa dr. Luegera i dawnych niemieckich klerykałów (pierwsza grupa 66, druga 30), jako stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, łączące razem 96 posłów. Jest to największe zjednoczenie niemieckie parlamentarne. Czeskie stronnictwa narodowe: młodoczesi (20), staroczesi (6), czescy agraryusze (29), czescy katolicy (17) i czescy radykaliści (10) tworzą razem koło czeskie narodowe w liczbie 82 posłów. Południowi Słowianie (24 klerykalnych i wolnomyślnych Słoweńców, 11 Chorwatów i 2 Serbów) tworzy osobną grupę 37 posłów. Najmniejsze stronnictwo i klub będą tworzyć żydowscy narodowcy z Galicyi i Bukowiny, razem w liczbie 4 i „dzicy“, z których każdy tworzy dla siebie osobiście stronnictwo.

Pomiędzy stronnictwami narodowemi zajmują, że się tak wyrażę, międzynarodowe stanowisko socyalni demokraci, łączący w sobie wszystkie narodowości austryackie, w sile 87 (Niemców 49, Czechów 23, Polaków 7, Rusinów 2, Włochów 4, 1 Słoweniec, 1 Rumun).

Koło polskie liczyło po wyborach w r. 1873 członków 61, w r. 1885 czł. 58, w r. 1897 czł. 59, w r. 1906 czł. 66. Obecnie spadło na najniższą liczbę 53 (z ks. Londzinem, posłem śląskim) względnie 54 posłów.

Zmiana adresu!

Od 1 lipca należy adresować wszelkie listy i przesyłki:

„Prawo Ludu“

Kraków, Plac Matejki 2.

Ze świata.

Konferencya pokojowa w Hadze.



Od kilku dni toczą się w mieście Hadze (w Holandyi) obrady wysłanników wszystkich prawie państw, nad sprawą powszechnego spokoju. Pierwsza taka konferencya odbyła się przed 8 laty. Na konferencyę tę wysyłają mocarstwa swych przedstawicieli, którzy siedząc sobie w wygodnych salonach wygłaszają długie mowy o idei powszechnego pokoju. A mocarstwa tymczasem za łby się wodzą, prowadzą wojny, mordują setki tysięcy ludzi. Dlatego też konferencyę w Hadze nazywa cała Europa komedyą i śmieje się z niej w kułak. Najbardziej drwi z niej car rosyjski, który wysłał również swego delegata, by o pokoju mówił — a sam w swem państwie Dumę rozwiązał, wiesza ludzi na szubienicach i w potokach krwi dusi ruch ludowy.

Na obrazku widzimy tych wysłanników, jak radzą nad zaprowadzeniem wiecznego pokoju, a równocześnie wojsko strzela do ludzi, jak do psów, a rządy ostrzą miecze na swoich poddanych!

Kiedyż pokój prawdziwy zapanuje na świecie? Gdy socyaliści obejmą niepodzielnie rządy!

Anglia. (Projekt upaństwowienia ziemi w Anglii). W Anglii cała niemal ziemia należy do landlordów

czyli obszarników, którzy wydzierżawiają ją chłopom. Dzierżawy te zwykle dziedzicznie przechodziły z ojca na syna. Wobec jednak szalonego wyzysku, jakiego dopuszczali się obszarnicy angielscy, chłopi popadali w coraz większą nędzę i ogromne obszary z braku dzierżawców zamienione zostały w parki i rewiry do polowania, służące tylko przyjemności lordów. Reforma rolna stała się więc konieczną, a minister Harcourt przedłożył Izbie gmin następujący projekt:

Każdy landlord obowiązany jest pewną część swej ziemi przeznaczyć na małe gospodarstwa i wydzierżawić ją za oznaczonym przez państwo czynszem chłopom na lat 80. Jeśli tego nie zrobi, rady, wybierane przez mieszkańców hrabstwa (powiatu) wydzierżawią od niego tę ziemię lub kupią, a w razie oporu przymusowo wywłaszczą za ustanowioną w danej miejscowości cenę. Wszystka ziemia nabyta przez rady staje się na zawsze własnością państwa i nigdy nie może być sprzedana osobie prywatnej. Ziemia ta podzielona ma być na gospodarstwa najmniej 5-cio akrowe (akr=$^{7}/_{10}$ morga), a najwyżej 50-cio akrowe. Gospodarstwa będą dzierżawione przez państwo chłopom na lat najmniej 14, najdłużej na 35, za czynszem, ustanowionym przez państwo, który może być podniesiony przy odnawianiu kontraktu, nie wolno tego jednak czynić z tego powodu, że wartość ziemi wzrosła wskutek zabiegów i pracy rolnika. O ile czynsze nie wystarczą na umorzenie renty, państwo będzie dawać długoterminowe, bezprocentowe pożyczki.

Najważniejszą reformą, wprowadzoną przez ten projekt rządu angielskiego jest przymusowe wywłaszczenie i objęcie ziemi na własność państwa, które to zasady są wysnute z teoryi socyalistycznej. Jest to jeden z dowodów, że rozwój ekonomiczny postępuje w myśl praw, wykładanych przez socyalistycznych myślicieli. Ale to dzieje się w postępowej Anglii. Dla wschodnio-galicyjskich uczonych w guście Głąbińskiego i Buzka, albo szczekaczy centrowo-szlacheckich, ekonomiczne teorye, głoszone przez socyalistów, to są wymysły agitatorów, którzy chcą nimi robotnika i chłopa wyzuć rzekomo z narodowości i religii!

Niezwykły ksiądz. Dnia 14 czerwca zmarł w Alost w Belgii słynny ksiądz Daens, jeden z tych nielicznych sług kościoła, którzy wcielają w życie prawdziwe zasady nauki Chrystusowej, stając w obronie biednych i pokrzywdzonych. Ks. Daens jako działacz społeczny zasłużył sobie na uznanie szerokich kół demokratycznych swą pracą publiczną w której, jako członek stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, prowadził niestrudzoną walkę z klerykalną reakcyą; umiał on wyzbyć się obłudy, cechującej stronnictwo, do którego należał i był szczerym demokratą nietylko z imienia, lecz i z czynów. Demokracya chrześcijańska miała w nim członka, przynoszącego jej zaszczyt. Wybierany kilkakrotnie do parlamentu, ks. Daens, jako poseł zaskarbił sobie uznanie biednej ludności Flandryi, której był niestrudzonym obrońcą. To też czarne siły klerykalizmu nie zaniechały żadnych środków, by tego szczerego demokratę zgnębić i uniemożliwić mu dalszą pracę. Kilka miesięcy temu, gdy ks. Daens ciężko zachorował, konserwatyści klerykalni wymogli na nim podpisanie aktu, w którym przyrzekł posłuszeństwo swej zwierzchności kościelnej i zupełne poddanie się jej rozkazom. W ten sposób fanatyczny kler po wściekłych prześladowaniach w ciągu całego życia, złamał wreszcie tego męża nad progiem grobu. Imię ks. Daensa zostanie zapisane w pamięci ludu pracującego.

Norwegia. (Prawo wyborcze dla kobiet). Storting (t. j. rada państwa) przyjął 96 głosami przeciwko 25 ograniczone prawo wyborcze dla kobiet, które ukończyły 25 lat. Tym sposobem uzyskuje prawo głosowania 300 tysięcy kobiet. Ograniczenie zasadza się na tym, że warunkiem dla posiadania prawa wyborczego jest w miastach dochód 400 koron, po wsiach zaś dochód 300 koron. Projekt powszechnego prawa odrzucono 73 głosami! I to już postęp!

Bunt winiarzy francuskich. Burza rozszalała się na południu Francyi. To, co dzieje się tam, nazwać można rewolucyą. I nie dokonują jej robotnicy przemysłowi, będący zawsze przednią strażą pracującego ludu, ale tłumy chłopów — hodowców wina, doprowadzonych do rozpaczy konkurencyą fałszerskich handlarzy i uciskanych podatkiem od wina, należącym od wieków do najbardziej znienawidzonych plag francuskiego ludu. Teraz podniosło się senne zwykle i bierne Południe, wzburzyło się. Tłumy nieprzejrzane chłopów zalegają miasta francuskie, przepełniają pociągi, biorą je szturmem, by spieszyć na olbrzymie demonstrancye, grożą na swych zgromadzeniach wielkim pochodem na Paryż. Jedno miasto po drugim staje się widownią tego niebywałego ruchu. W niedzielę demonstrowali winiarze w Montpellier w liczbie 800 tysięcy.

Na olbrzymich zebraniach uchwalono: nie będziemy płacić rządowi podatków, dopóki nie uzyskamy pomocy rządowej.

W licznych miejscowościach żołnierze oświadczyli wyraźnie, że pod żadnym warunkiem nie wystąpią z bronią w ręce przeciwko swym braciom, że do ludu strzelać nie będą. Właściwą przyczyną buntu jest kryzys w winiarstwie. Przyczyną kryzysu jest fabrykacya sfałszowanego wina, które fabrykanci mogą sprzedawać po nizkich

cenach, utrudniając tem samem sprzedaż wina naturalnego. Bunt winiarzy ma więc na celu: zmuszenie rządu, by zajął się polepszeniem doli winiarzy, by natychmiast wydał odpowiednie prawa. Rząd łamie sobie głowę — dotychczas jednak nie wie co robić. Dla nas zajścia te są znowu dowodem, że w społeczeństwie kapitalistycznem ani robotnicy, ani chłopi (w tym wypadku winiarze) nie mogą się na stałe uchronić od zabójczych skutków ekonomicznych przesileń (kryzysów). Tkwi to w istocie systemu kapitalistycznego, opartego na wyzysku, w istocie produkcyi kapitalistycznej, opartej na wolnej konkurencyi, a nie na potrzebach ludności. Zabójcze te kryzysy zostaną doszczętnie usunięte dopiero po wprowadzeniu zorganizowanej gospodarki socyalistycznej.

Portugalia. W malutkim tym kraiku — nie chcą króla z „bożej łaski“. Pan ten, który bierze grube miliony z podatków pieniędzy, to gałgan i hulaka ostatniej wody. Szanowna jego żona za państwowe pieniądze kupuje sobie co dzień nową suknię! A kraj ginie z głodu! Więc dosyć mają Portugalczycy tego pasożyta i dlatego postanowili go wyrzucić. Ztąd w kraju rewolucya i walki! Król uciekł ze stolicy, bo się boi, aby mu jego kulami „poddani“ główki nie ścięli, co się już kilku królom stało!

Straszny głód w Chinach. Głód w Szangaju dochodzi do statecznych granic. Wicegubernator dziękując za odebraną w sumie 20 milionów franków pomoc, podaje, że 10 milionów ludzi cierpi niesłychany głód, zaś 3 miliony są w stanie ostatecznej rozpaczy. Członkowie komitetu ratunkowego znajdują walające się wszędzie zwłoki o twarzach wodnisto obrzmiałych, zielonych lub czarnych. — Całe rodziny leżą martwe pokotem w wnętrzu domów. Gościńce i drogi pełne trupów. Dziennie ginie z głodu po 500 osób. Ludzie pożywają wprost z pola zbiory i zjadają je w stanie surowym. — Wśród poszukiwań za żywnością powstają groźne rozruchy. Coraz częstsze są wypadki ludożerstwa. Otwierają nawet groby i zjadają trupy. Rodzice sprzedają swe dzieci za żywność. Dla zażegnania klęski potrzeba 50 milionów, których niema w całych Chinach.

Ilu ludzi rozwiodło się w r. 1905 w Austryi.

Centralna komisya statystyczna ogłosiła statystykę rozwodów, separacyi i unieważnień małżeństw w r. 1905. Ze sprawozdania tego wynika, że w r. 1905 było 2188 rozwiązanych małżeństw; z tego 524 na prośbę obojga małżonków, 779 za obopólnym układem, 582 przez wyrok, 262 separacyi, a 41 unieważnień. Większość rozwodów, a mianowicie 92·8 procent czyli 1749 tyczyło się małżeństw katolickich, a tylko 136 małżeństw rozwiedzionych nie ulegało katolickiemu prawu małżeńskiemu. W tej pierwszej grupie przypada 51·9 procent na rozwody, a 48·1 na separacye. Wśród małżeństw żydowskich było 79 rozwodów, a 149 separacyj, w ewangielickich gminach było 47 rozwodów i 45 separacyj.

W rozwodach, które nie odbyły się za wspólnem porozumieniem, wina była w 441 wypadkach po stronie mężczyzny, w 143 wypadkach po stronie kobiety.

Z ogólnej liczby rozwiedzionych małżeństw 5·6 proc. trwały 1 rok, 31·9 proc. 1—5 lat, 28·1 proc. 5—10 lat, 16·8 proc. 10—15 lat, 9·1 proc. 15—20 lat, 4·7 proc. 20—25 lat i 3·8 proc. przeszło 25 lat.

Pogląd na stosunek małżeństw zawartych do małżeństw rozwiedzionych w roku 1905 w rozmaitych krajach austryackich daje następująca tabela:

	Liczba małż. zawart.	Liczba małż. rozwied.
Wiedeń	26·737	853
Niższa Austrya		138
Austrya wyższa	6·000	59
Salcburg	1·761	28
Styrya	9·603	204
Karyntya	2·293	24
Kraina	3·485	8
Tyrol	6·221	48
Przedauralunia	800	6
Wybrzeże	6·295	81
Czechy	49·579	361
Morawy	18·898	140
Śląsk	5·448	38
Galicya zachodnia	63·702	21
Galicya wschodnia		97
Bukowina	7·255	74
Dalmacya	4·956	8

Dlaczego zwalczamy klerykalizm?

Napisał poseł dr. **Wilhelm Ellenbogen.**

Klerykalizm, krótko mówiąc, to nadużywanie religii dla celów politycznych i to głównie dla opanowania i uciskania ludów.

Póki istnieć będą ściśle określone wierzenia, póty będą istnieli klerykali. Niema tak bezinteresownego i czystego twórcy religii, by nauka jego

nie mogła być sfałszowaną i nadużywaną dla celów poziomych. Każda wiara opiera się na tak różnorodnych, delikatnych uczuciach i nastrojach, że urzędowi jej głosiciele, mając łatwy dostęp do dusz ludzkich, są w stanie je opanować. Nic też trudniejszego, jak przezwyciężenie ich potęgi. Skutki ujarzmienia mas zapomocą religii są zanadto słodkie, by się miano wyrzekać jakichkolwiek środków. Między innymi stara się doświadczony kler zmonopolizować dla siebie naukę. W staroindyjskich i egipskich szkołach, przeznaczonych dla kapłanów, pielęgnowano starannie wiedzę, która doprowadzała do wspaniałych odkryć i wynalazków. Nauka nie przekraczała murów klasztornych. A utrzymywanie tłumu w ciemnocie i olśniewanie go od czasu do czasu cudami było na rękę kapłanom, którzy mocą wiedzy zdobywali uprzywilejowane stanowisko polityczne. Lecz nauka musi być dostępną dla każdego, inaczej usycha i ginie. Sztuka drukarska, fabrykacya porcelany i wiele innych rzemiosł, doprowadzonych w czasach starożytnych do rozkwitu, musiały być później na nowo wynalezione! Zdobycze medycyny zaginęły w ponurem średniowieczu! To samo było z fizyką i astronomią. Wogóle niesłychanie dużo pracy umysłowej poszło na marne jedynie dlatego, że kasta kapłanów zazdrośnie kryła jej rezultaty przed popularyzacyą!

Lecz nauka i w innem znaczeniu musi być demokratyczną. Wymaga ona ciągłej kontroli publicznej, by nie zejść na zupełne bezdroża. Poeta i uczony jednako zobowiązany jest mówić do tłumu. Gdy ogół nie jest dopuszczony do bezgranicznej krytyki wiedzy, staje się ona niezrozumiałą lub oddaje się na usługi partyj politycznych. Im bardziej zagrożonem było panowanie kapłanów, tem mniej dopuszczali lud do dowiadywania się o rzeczach, które nie odpowiadały ich interesom. Dlatego też sprzeciwiali się nauce Kopernika, z tego samego powodu prześladowali i prześladują do dziś jeszcze teoryę Darwina, umieszczając dzieła jego na indeksie; przecież Leon XIII. nazwał całą wiedzę nowoczesną, tę gwiazdę, przyświecającą pochodowi cywilizacyi, dżumą, zakażającą ludy. Klerykalizm musi być zwalczany, gdyż hamuje postęp wiedzy, a przez to utrudnia rozszerzanie się naszego widnokręgu myślowego, zmniejsza ogólną świadomość ludzkości, jednem słowem utrudnia jego wyzwolenie.

Klerykalizm jest wrogiem wolności, wyrażonej w ten, czy inny sposób; łączy się też instynktownie z wrogami ludu. Zawsze i wszędzie jest on narzędziem ciemięzców, zawsze znajduje obronę dla stosunków, dogadzających warstwom panującym. W imię Boga prowadził on zastępy na rzezie; zato zwalczał rewolucye, dążące do wyzwolenia ciemiężonych. Tak widzimy np. w Rosyi, że prokurator świętego synodu, Pobiedonoscew, wstrzymywał zawsze cara, gdy ten chciał liberalne reformy wprowadzać, tłómacząc, że władza od Boga dana, nie powinna być sprawowana wraz z ludem. We Francyi popiera kościół katolicki usiłowania, dążące do obalenia republiki i do wprowadzenia monarchii, przeżytej już formy rządzenia. We Włoszech, gdzie dziecinny upór Piusa IX trzymał wszystkich wierzących katolików przez 40 lat zdala od polityki, w chwili stanowczej walki pomiędzy mieszczaństwem i proletaryatem stają klerykali po stronie policyi, wojska i klas wyzyskujących — przeciwko ludowi pracującemu.

W Austryi klerykali zawsze się radują, gdy związki robotnicze zostają rozwiązane, gdy szkołom ma się stać krzywda, gdy ilość wojska ma być powiększona, gdy do ludu robotniczego strzelają.

Klerykalizm dla opanowania tłumem niszczy nietylko wiedzę, ale i szerzy zepsucie. Demoralizacya poczyna się zawsze od kłamstwa, a klerykalizm we własnym interesie zmuszony jest przeszkadzać ujawnianiu prawdy przed tłumem. Fałszuje on zdobycze wiedzy, bruka uczucia religijne, zohydza poglądy polityczne. Z wiary urabia przesądy, z wolności — niewolniczość. Z gorliwością i wyrachowaniem rozwija w masach uczucie pokory, wzmacnia wszystkie grzechy uciśnionych: bezmyślność, poddanie się losowi, nie odczuwanie krzywd własnych, niezdolność rządzenia sobą. Nie gardząc żadnymi środkami, byle tylko ugruntować swe wpływy, uczy lud, że pogwałcenie zasad moralnych jest zasługą, o ile odpowiada interesom t. zw. religii, a właściwie interesom przedsiębiorstw kościelnych. Niema rzeczy dość szkaradnej i brudnej, którejby klerykalizm nie podniósł do świętości, albo przynajmniej nie uświęcił przez religię. Podstawa wszelkich kłamstw i oszustw: cel uświęca środki, ukutą została w kuźni klerykalnej. Klerykalizm ma na sumieniu niezliczone mordy fizyczne i moralne: nie mówiąc już o zasądzeniu Giordana Bruno i Husa, o torturach Galileusza i Kampanelli, najzwyklejsze podstępne zabójstwa są tu na porządku dziennym (patrz np. historyę Medyceuszów). Jeszcze ohydniejszy jest gwałt, wywierany na duchowe życie ludów, świadome ogłupianie i zezwierzęcanie: „Kiszyniów“ jest tego przykładem. A czemże innem jest t. zw. partya chrześcijańsko-socyalna, jak nie nowym, z szatańską przebiegłością przez klerykałów wynalezionym sposobem w celu pomięszania pojęć, zniweczenia usiłowań ludu pracującego, zmierzających do wyswobodzenia się z pod władzy klas panujących. Z jakąż wyrafinowaną zręcznością

zaciąga się masy nibyto pod sztandar demokracyi, by potem bajkami o mordach rytualnych, procesyami, kiełbasą i wódką powoli demoralizować i doprowadzić do występowania przeciw wolności swych współtowarzyszy. Czyż taki Stojałowski, człowiek uczony, który jadem bryzga na rewolucyę rosyjską, na wiedzę i na wyzwolenie mas pracujących, nie jest najlepszym przykładem demoralizującego wpływu klerykałów?

Lecz klerykalizm nietylko hamuje postęp duchowy i polityczny, zwalcza on również i rozwój ekonomiczny. W swej nienasyconej żądzy władzy, zbiera złoto, zapomocą którego przekupuje słabych i opornych, otacza się blaskiem i szerzy zależność wśród mas. Klerykalizm pozbawia lud rocznie niezliczonych milionów, by je bez pożytku w klasztorach gromadzić. Kładzie on swą martwą dłoń na dobrobycie zastępów, staje wpoprzek demokratyzacyi pojęć, hamuje rozwój uczuć społecznych, przyczyniając się do ogólnej demoralizacyi.

Klerykalizm, to najzawziętszy wróg ludu, gdyż, znając doskonale jego duszę i nie przebierając w środkach, zdołał go opanować. Raz brutalny, raz dyplomatycznie ostrożny, sączy on jad w duszę mas. Klerykalizm — to najstalszy i najbardziej nieubłagany wróg wolności.

LISTY Z KRAJU.

„Choć burza huczy koło nas — do góry wznieśmy skroń!“

Muglinów przy Ostrawie, dnia 7 czerwca 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu!“ Pisząc niniejszą korespondencyę, przypominam sobie biblijne słowa, słowa proroka Jeremiasza, któremi wypowiadał swą boleść nad upadłą Jerozolimą: „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą — wołał Jeremiasz prorok — przypatrzcie się, iżali jest większa boleść, jako boleść ma. Klaskają nad tobą Jerozolimo wszyscy, mówiąc: i onaż to jest miasto piękności wszelkiej: wesele wszystkiej ziemi?“ Szanowni Bracia i Towarzysze! czyż i nam nie wypada nad naszą Galicyą w te same słowa się odezwać? Musimy zawołać: „O wy wszyscy cywilizowani i postępowi ludzie, przypatrzcie się, iżali jest większa boleść, jako boleść nasza. Urągają nad tobą Galicyo wszystkie narody mówiąc: „onaż to jest kraj wszelkich bogactw, wesele całej Polski?“ Urągają i urągać muszą, albowiem co się w naszej Galicyi dzieje, urąga wszelkiej cywilizacyi i kulturze!

I teraz w ostatnich chwilach widzieliśmy znów straszne widowiska i obrazy galicyjskiej cywilizacyi! Zaprawdę nie do uwierzenia! — Był czas „wyborów!“ Wybory te pozostaną nam w pamięci i nasze pokolenia będą wspominać o „galicyjskich wyborach“. Okazało się, iż duch Targowiczan, którzy przyprowadzili naszą Polskę do strasznego upadku — jeszcze nie umarł. Pod hasłem: „Bóg i ojczyzna“ prowadzono rozboje i gwałty, znieważono kościoły i obrządki religijne i kiełbasę w piątki pozwolono jeść, aby ojczyznę i religię ochronić przed „czerwonymi!“ Zaprawdę — nie ma słów do opisania wszystkiego. W Rosyi był stan wojenny, lecz wybory w taki sposób się nie odbywały. Na co ta ustawa i tajności głosowania, na co ustawa o ochronie wolności wyborów. Na co płacimy podatki na utrzymanie urzędników, wojska i żandarmeryi? Na co istnieje w naszem państwie konstytucya, kiedy galicyjscy urzędnicy ustaw słuchać i szanować nie chcą. Czas wyborów w Galicyi gorszym był od stanu wyjątkowego, a nawet najazd Tatarów na Polskę może nie był tak straszny. I to wszystko działo się w imieniu „zagrożonej“ narodowości i religii. Wszelkie bandy połączyły się w jedną hordę i urządzono na nas pogrom.

O cześć wam panowie magnaty — za nasze, skradzione mandaty; o cześć wam urzędnicy — za przelaną krew naszych braci. Tryumfujcie, żeście gwałtem i szwindlem przemogli nas i wydarli nam kilka mandatów. Wydarliście nam mandaty, ale przekonania nam nie wydrzecie, i idei socyalistycznej nie zdusicie bagnetem, ani nie przekupicie kiełbasą ani wódką. Wasze zbrodnie popełnione na spokojnym ludzie, wołają o pomstę do — ludu. Nie zdołacie wstrzymać strumienia w biegu!

Szanowni Towarzysze Rodacy! My robotnicy polscy, a nawet i robotnicy czescy na ziemiach Ostrawskich, odczuwamy zarówno z wami waszą krzywdę, jaką wam wyrządzono podczas wyborów. Ale muszę wam zaznaczyć, iż u nas przy wyborach dra Lichta przeciw tow. Glaserowi w Mor. Ostrawie również podobne wypadki się zdarzyły. Z tą tylko różnicą, iż u nas nie dawano kiełbasy i wódki, lecz gulasz i piwo. Za kiełbasę by głosów nie dostali, bo kiełbasa mało ma tutaj wartości.

Kończąc tę korespondencyę, wołam do Was Towarzysze, nie zważajcie na klęski — jakie nas spotkały. Niechaj nas klęski nie straszą, lecz hartujmy się na wytrwałych bojowników, bo jakież nas zwalczyły cuda? Gwałty, szwindle i obłuda! Garnijmy się jeszcze więcej do oświaty i organizacyi, rozszerzajmy nasze pisma i gazety, agitujmy wszędzie. Poznaliśmy teraz najlepiej naszych wrogów i ich uczynki, więc wiemy jak się mamy zastosować. Wy bracia włościanie, którzy pracujecie na rolach, cierpicie wyzysk i niedolę, przejrzyjcie

teraz na oczy i poznajcie, gdzie jest cała przyczyna waszej niedoli, nie dajcie się bałamucić więcej, stawajcie pod sztandar czerwony, bo pod tym tylko znakiem możemy dojść do lepszej przyszłości. Wy zaś Towarzysze polscy, którzy jesteście poza granicami Galicyi, pouczajcie swych braci, krewnych i znajomych, ile razy się z nimi widzieć możecie, posyłajcie im gazety nasze. Szczególnie zaś odzywam się do Was robotnicy i włościanie polscy: nie kupujcie, nie przedpłacajcie gazet naszych wrogów, gdyż przez to dodajecie im siły i energii przeciwko nam. Uświadomiony robotnik powinien je zaraz poznać. Tylko socyalno-demokratyczne gazety czytajcie i prenumerujcie. Agitatorów wrogów również należy precz odpędzać. Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna! Z soc. dem. pozdrowieniem

Czerwony.

Jak agitowano za ks. Szczeklikiem? Dzielny wójt!

Ropczyce, dnia 24 czerwca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Donoszę Wam o wielkiem nadużyciu jakiego się dopuścił tutejszy starosta. W sprawie tej, która jest już głośna w całym kraju, odbył się nawet wiec obywatelski we Lwowie protestujący przeciwko powtarzającym się nadużyciom starostów. Rzecz tak się miała. Tutejszy starosta Napadiewicz, myślał biedak, że to i teraz jeszcze można będzie „robić“ wybory, jak za „dawnych dobrych“ czasów, łajdactwem i szwindlem. Był jednak tak pewny siebie, że nawet nie uważał za stosowne kryć się ze swemi sprawkami, ale je pozwolił robić zupełnie jawnie, w biały dzień. Przecież do licha przy tych tajnych wyborach możnaby i szwindle tajnie robić, a byłoby i ładniej i pożyteczniej dla pana starosty. Otóż pan starosta wysłał na wieś dobraną szajkę doświadczonych już macherów i hyen wyborczych, a na dowódcę odkomenderował niejakiego Kozaczka, którego starosta widocznie uznał, że ma najtęższą głowę do takich sprawek. Banda ta, jak się niektórzy przyznali, miała przez cały tydzień po wsiach rzekomo rozdawać legitymacye i karty wyborcze. Każdy jednak kto się cokolwiek na takich rzeczach rozumie, to wie, że ludzie ci mieli „agitować“ za centrowym kandydatem. Tak też było. Owe hyeny, którymi byli pisarze ze starostwa i sekwestranci podatkowi mieli ze sobą dwojakie karty. Jedne czyste a drugie z wydrukowanem nazwiskiem ks. Szczeklika, które rozdawali głupszym ludziom. Przyszedł ci taki jeden lizuń do wsi Krzywej i wpychał ludziom karty na Szczeklika. Taką kartę dał też któryś głupiec i wójtowi Siwemu, który chociaż nie piśmienny, ale nie mógł tego zrozumieć, że karta była popisana, a miała być czysta. Dał więc dziecku przeczytać i przekonał się, że tam Szczeklik wypisany. Krew zakipiała w uczciwym chłopie i poleciał w te pędy na wieś i odebrał owemu naganiaczowi karty, które ludzie mądrzy odesłali zaraz do Lwowa. Nie pomogły groźby Kozaczka żandarmami, wojskiem, a nawet więzieniem, nie pomogły tembardziej prośby. Tęgi wójt nie uląkł się. Sprawa znajduje się już w sądzie i winni powinni być ukarani. Całe to świństwo, bo inaczej tego nazwać nie można, wzburzyło chłopów w całym powiecie, tak, iż tylko staraniu przewódców zawdzięczyć należy, że nie przyszło do poważnych zajść, któreby się odbiły przedewszystkiem na skórze owych naganiaczy, a plują na to uczciwsi centrowcy, choć ich tu nie wielu. Patrzcież chłopi jaką to szelmoską bronią walczą wrogowie ludu ze zdrady narodowej, jakich to „chrześcijańskich“ sposobów używają, aby przepchać „sługę bożego“. Tylko, że im Pan Bóg w tej łajdackiej robocie nijak pomagać nie chce. Sprawa jest wprawdzie w sądzie, ale jej mogą łeb ukręcić, bo to u nas wszystko możliwe. Tak tu już mówią, chociaż jeszcze rozprawy nie było, że nikt nie będzie za to karany albo ów egzekutor weźmie wszystko na siebie, a dostanie za to ładną posadę. Nie chce się jednak wierzyć, żeby prokurator, który tak często zamyka po aresztach mowców socyalistycznych za lada głupstwo, chciał płazem puścić takie łajdactwo. Rozumiemy przykre położenie namiestnika, który pewnie nie może tego odżałować, że przysłał nam tu do środkowej Galicyi taką miałką głowę, która go w takie błoto wepchnęła. Żal jednak po niewczasie. Przypominamy tylko p. Potockiemu, żeśmy mu w swoim czasie zwracali uwagę na niewłaściwe postępowanie tutejszych funkcyonaryuszy w nrze 41 „Prawa Ludu“ z r. 1906 i w nrze 4 z r. 1907, w którym podawaliśmy w wątpliwość zdolności umysłowe tutejszych urzędników starościńskich i prosiliśmy, aby nam przynajmniej na czas wyborów przysłał jakąś otwartą głowę. Dziś przekonujemy się, żeśmy mieli słuszność i gdyby był nas wtedy posłuchał, byłoby się to świństwo nie stało i nie byłby spadł taki srom na kraj i tak już udręczony przez szlachciców. Ale chcącemu nie dzieje się krzywda.

Ropczyczanie.

Gwałty wyborcze w okręgu 35.

Ciężkowice, dnia 13 czerwca 1907. Szanowna Redakcyo! Wybór w Ciężkowicach przeprowadzono czystym szwindlem. Obszar dworski zaległo wojsko, kancelarya gminna, gdzie odbywało się głosowanie, również była obsadzona wojskiem, żandarmami i policyą. Mężów zaufania, jak pierwszy i drugi, tak i trzeci raz niedopuszczono do komisyi wyborczej, tylko dla tego, ażeby mogli

robić co im się podoba. Komisya składała się z samych lizuniów klerykalno-szlacheckich, bo też zbankrutowany szlachcic Klemens Popiel, który jest wójtem w Ciężkowicach, a kasyerem w fabryce cementu, dobrał do siebie zacną kompanię. Popiel wójt, a przewodniczący komisyi wyborczej, zdeptał i zgwałcił ustawę, bo otwierał karty głosowania Pieczarze Janowi i Żbikowi Marcinowi, robotnikom z fabryki i czytał w ich oczach, na co tylko głową pokiwał, bo mu to nie smakowało.

I cóż dopiero mówić o lizuniach jego i komisarzu, kiedy sam komisarz Obst agitował i napędzał wyborców na ich stronę do pisania kart. Komisarz Obst spaceru używał, gdzie mu się podobało, a garnek żelazny, jako urnę, pozostawił w rękach judaszowych nieopieczętowany. Kartki głosowania wydawał pisarzyna gminny, Bandurski Hipolit, też dobra hyena! w dzień wyboru od godz 7 m. 30 do 2 popołudniu na polu, w ogrodzie, lecz później przeniósł się do lokalu wyborczego i tam urzędował bezpieczniej w agitacyi i szwindlu. Przenieśli się również do pisania kart lizunie Stohandla i Szpondra, lecz tow. Karol Romanek i inni towarzysze robiąc wielkie oburzenia i zatargi z komisarzem, zmusili go do wyrzucenia hyen wyborczych z lokalu. Przed wchodowemi drzwiami po karty, stał policyant Jurgaś i nie dopuszczał naszych towarzyszy blisko drzwi, gdy chcieli skontrolować, czy tam jaka hyena nie wkradła się i nie pisze. Była też jakaś hyena nieznana dotąd ze strony Stohandla, a gdy ten drab i inni gryzipióra ze Sierszy z wyborcami robili hałas, przystąpiło do tych hyen kilku naszych towarzyszy, wymyślając ich od drabów, smarkaczy i gryzipiór. Lecz ta hyena Stohandla począł się stawiać, a ponieważ ten drab nie był wyborcą, przeto tow. Forst kazał go aresztować, lecz żandarm rekrut, będący na usługach cygańskiej komisyi, nie kazał się nawet temu drabowi oddalić. Takie to były wybory w dniu 31 maja u nas w Ciężkowicach pow. Chrzanów.

Cała banda skierowała się przeciw ludowi pracującemu, pomimo tego komitet wyborczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w Ciężkowicach odstęplował 312 kart wyborczych według rachunku, oprócz tego co sobie sami pisali z obawy przed prześladowaniem. Dopiero popołudniu nagle coś się stało, bo zamiast **350** głosów zaledwie było **191**. Dyabli wiedzą, czy z tą p i ą t k o w ą szynką nie zeżarli na obiad, co służąca Bandurskiego przyniosła do sali wyborczej. Ponieważ skargi są wniesione, przeto sądzimy, że nasi posłowie doskonale się zaopiekują tymi złodziejami wyborczymi. Więc też nie z winy wyborców upadł tow. S z c z e p a n K u r o w s k i, lecz z winy złodziei, rabusiów i tych drabów, co zdeptali ustawę i honor ludu pracującego. Oni bowiem zapomnieli, że z naszej pracy i z naszej krwi żyją, bo gdyby nie my lud, ta maszyna robocza, to szlachta jużby dawno z głodu wyzdychała. Lecz przyjdzie czas, że im się odpłacimy za krzywdę ludowi wyrządzoną!

Sama ta krew chłopska w Horucku rozlana woła o pomstę do Boga!

Z braterskiem pozdrowieniem

C z e r w o n y z C i ę ż k o w i c.

Cóż na to starosta chrzanowski?

Balin, powiat Chrzanów, dnia 11 czerwca 1907. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tych kilku słów do naszej gazetki. U nas w Balinie urzędują jedni i ci sami radni od dnia 1 października 1899 roku, aż do dzisiejszego dnia 1907 roku. Już dawno odbyły się wybory w Kątach, Jeleniu, w Górach Luszawskich i t. d., a u nas w gminie Balin nic nie słychać o nowych wyborach. Więc prosimy Szanowną Redakcyę „Prawa Ludu“, aby raczyła wglądnąć w naszą sprawę i zawiadomić c. k. starostwo w Chrzanowie, czy jedna i ta sama rada w gminie Balin tak długo urzędować ma prawo?

C z e r w o n i z B a l i n a.

Kronika.

Praca a milion. W gazecie francuskiej opisuje Paweł Lafarg stosunek pracy następująco: Milion... jak łatwo się to napisze, a jeszcze łatwiej wypowie; ale jak ogromnie i długo trwa to, zanim naliczymy do miliona, a jeszcze gorzej zarobić milion koron. Jakimże więc sposobem zarabiają bogacze, którzy posiadają nieraz kilka, ba... nawet kilkadziesiąt milionów!? Rozważmy, że robotnik zarabiając na rok przeciętnie dwa tysiące koron, musiałby pięćset lat pracować i zawsze być zdrowym, nic nie dać z tego ani na odzież, ani na żywność, ani wogóle na nic, aby zarobić jeden milion koron. Jakimże tedy cudem bogacze posiadają miliony? Nauka wykazuje, że wszelkie bogactwo pochodzi z pracy; a jest to jasnem i zrozumiałem jak 2 a 2 jest 4. Panowie Rotszyld, Rockefeler i inni bogacze musieliby przeto przeżyć kilka tuzinów Matuzalemów, aby mieli czas swoją własną pracą nagromadzić miliony. Ani najzagorzalszy klerykał nie dokonałby tego cudu. Jakimże tedy sposobem — jeżeli nie pracą — zarabiają bogacze swoje miliony?... P o z w a l a j ą p r a c o w a ć t y s i ą c o m r o b o t n i k ó w i o b i e r a j ą i c h z t e g o, c o r o b o t n i c y s w o j ą w ł a s n ą p r a c ą w y t w o r z ą. Majątek jest skutecznie owocem pracy, ale owoc tej pracy nie przypada w udziale nigdy robotnikowi, jako wytwórcy, lecz zawsze innemu, który nie pracuje. — Stąd się bierze milion!...

Chińska partya. Projekt organu obszarników „Rolnika", aby miejsce chłopów ruskich i polskich zastąpić w Galicyi chińczykami, należy do tych wzniosłych „narodowych" i patryotycznych pomysłów, które coraz częściej lęgną się w „białych dworkach" szlacheckich, tej ostoi polskich cnót miecza i kądzieli.

Kosoocy synowie Chin jako robotnicy, to ideał naszych obszarników. Taki Chińczyk panie-dobrodzieju zje garstkę ryżu i pracuje 15 godzin na dobę. To nie nasz chłop, który już dzisiaj żąda koronę i dwie, a buntuje się na każdym kroku. Chińczycy dopiero nauczą chłopów rozumu!... Na tym żółtym niewolniku zakwitnie dopiero dawna świetność i chwała i próżniactwo szlacheckie. Synowie obszarników będą znowu hulali i grali w karty, córki ich będą znowu stroiły się w Paryżu i romansowały na „jasnym brzegu", ojcowie zaś drogie pieniądze będą puszczali na karty i na „Jockeyklub" (kluby wyścigowe).

Byle tych głodomorów chińskich co prędzej i jak najwięcej sprowadzić. Chłopi zaś polscy i ruscy albo wyemigrują, albo wyginą z głodu. To prawdziwy patryotyzm.

Nowy parlament a budżet. Nowemu parlamentowi wkrótce po rozpoczęciu obrad zostanie przedłożony projekt budżetu na r. 1907, nad którym nie obradowała poprzednia Izba. Od chwili zestawienia przedłożenia rządowego na r. 1907 aż do tej chwili zaszły rozmaite wypadki, które mniejszy lub większy wpływ będą miały na różne pozycye budżetu. Najważniejsze, to upaństwowienie kolei północnej, która włączoną została do sieci kolei państwowych. Możliwem jest, że w projekcie obecnie przez rząd przedłożonym, zmienionym już zostanie odnośny rozdział budżetu kolejowego. Dalszą ważną zmianą jest podwyższenie poborów urzędników państwowych, wynoszące rocznie $15^1/_2$ miliona kor. Ponieważ jednak przez osobną ustawę upoważnionym został rząd do tymczasowego pokrycia tej kwoty z zapasów kasowych — nie zachodzi potrzeba zmiany odnośnej rubryki budżetu. Podobnie ma się rzecz z podwyżką subwencyi dla austryackiego „Lloyda", wynoszącą 2·4 miliona kor. Z powodu tego, że rząd zabezpieczoną ma możność pokrywania wydatków państwowych przez prowizoryum tylko do końca lipca, niezawodnie wniesioną będzie nowe prowizoryum, do końca roku zapewnić pobór podatków.

Ludowcy na pochyłej drodze. Poseł Stapiński imieniem Klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego przesłał do Koła polskiego pismo, w którem na podstawie uchwały Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. z 9 bm. zwraca się do Koła z propozycyą wydelegowania komisyi, któraby łącznie z komisyą parlamentarną klubu ludowców porozumiewać się mogła w sprawach narodowych, krajowych i dotyczących całej reprezentacyi polskiej w celu wymiany zdań i ustalenia postępowania w tych sprawach.

Podatek od głupoty. Wedle sprawozdania, wydanego przez austryackie ministerstwo finansów liczba wkładek na loteryach państwowych wynosiła 91 milionów 588 tysięcy, a suma postawiona na loteryi w tym czasie wynosiła 33 milionów 610 tysięcy 447 koron, czyli przeciętnie jedna wkładka wynosiła 36 i pół hal. Liczba wygranych wynosiła 1 mil. 163.281, a suma wypłacona za te wygrane 17 mil. 521 tysięcy 36 koron, a zatem 52·13 procent tego, co włożono. **Czystego zysku miał więc rząd z loteryi w roku 1906 — 19 milionów 89 tysięcy 411 koron** — i tyle wynosi dobrowolny podatek, jaki najbiedniejsi ludzie płacą państwu za szczyptę nadziei, która prawie nigdy się nie urzeczywistnia. Wynika to wyraźnie z powyższych liczb: jeżeli 91 milionów razy stawia się na loteryę, a wygrywa się 17 milionów koron (licząc okrągłemi sumami), to wygrywa zalewie jedna piąta część. Ale i tu jeszcze uwzględnić należy, że te wygrane nie wychodzą z reguły na korzyść nikomu, gdyż wygrywają — zwykle małe sumy, przeważnie amba, lub małe terna — głównie ci, którzy często stawiają, ci zaś, gdyby zliczyli ile przegrali, to z pewnością suma przegrana wynosi więcej niż wygrana!

Klęska motyla. Od paru tygodni zabieliły się ogrody nasze, pola, łąki i sady, niby od kwiecia lotnego, który miękim, białym puchem okrywa drzew gałęzie, krzewy i rośliny. Krocie tysięcy jest tego. Są to chmary bielinków, białych motyli, których pobyt znaczy się zniszczeniem. Gdzie się pojawią, niszczą drzewa owocowe. Należałoby przystąpić do tępienia bielinka i to doszczętnego.

Kartofle wyborcze Dudia Abrahamowicza, stańczyka wybranego prezesem Koła polskiego. Dowiadudujemy się śmiesznych historyj o wyborach w Rozdole, miasteczku w powiecie Żydaczowskim. Mieszkańcy Rozdołu byli zrazu gorącymi zwolennikami p. Breitera. Aliści zaczęły się dziać dziwne sprawy. Przed wyborami rozdano między wyborców 100 korcy kartofli i „rozlano" 50 wiader piwa, nadto każdy wyborca dostał po 3 korony, a ksiądz Karmelita w imieniu Pana Boga zagroził klęską. I stało się, że na Breitera padło zaledwie 10 głosów — inne otrzymał ekscelencya Dudio. Ale kartofle wyborcze już zjedzone, a wyborcy Dudia śmieją się jedni z drugich. Za to naganiacze „narodowi" teroryzują zwolenników Breitera. Napadnięto Jana Kostyrkę, djaka, za popieranie Breitera; Jana Dydiuka za to samo ksiądz ruski wyrzu-

ził z cerkwi. Pokrzywdzony przechodzi wskutek tego na rzymski obrządek. Nie darmo twierdzi „Reforma“, że demokracya górą. Nawet kiełbasa wyborcza przemieniła się przy głosowaniu powszechnem w znacznie demokratyczniejsze kartofle.

Dochody kolei państwowych. W miesiącu maju 1907 uzyskały koleje państwowe 25 milionów 457 tysięcy koron ze sprzedaży biletów, o $1^1/_2$ miliona więcej niż w maju roku zeszłego. Kolej północna wykazuje w maju 8 milionów 853 tysięcy koron dochodu, w pierwszych pięciu miesiącach b. r. 44 milionów dochodu, o $2^1/_2$ miliona więcej niż w r. zeszłym. Mimo tych zysków olbrzymich cena biletów III klasy jest jak poprzednio olbrzymio wysoka. Jazda III klasą, gdzie jadą najbiedniejsi, jest zła i niewygodna. Za swe ciężko zapracowane pieniądze są chłopi zawsze wyzyskani!

Nie pozwólcie wyzyskiwać dzieci! Do czesania wełny do Lipska sprowadzono z Tarnowskiego z Galicyi chłopaków 15- i 16-letnich, chłopcom tym obiecywano złote góry, gdy jednakowoż przybyli na miejsce, umieszczono ich w stajniach, płacę otrzymali nędzną, a oprócz tego obchodzono się z nimi w brutalny sposób, bito ich itd. Młodzi chłopcy mimo, że byli na obczyźnie, nie mogli znieść tak strasznych stosunków i stanęli do strejku. Kapitaliści chcąc złamać solidarność młodych ludzi, wysłali agenta Stanisława Paczyka w okolicę Tarnowa, aby ten starał się werbować łamistrejków. Włościanie! Uważajcie pilnie na tego panka i nie pozwólcie synom swoim dać się złapać na obłudne obietnice.

Sędziowie w śledztwie. „Dziennik Polski“ donosi: Śledztwo dyscyplinarne wytoczył wyższy sąd krajowy we Lwowie adjunktom sądowym w Sokalu: Sylwestrowi Pełechowi i Szymonowi Knopfowi, za nadużycia wyborcze — oraz stronnicze prowadzenie dochodzeń karnych.

Odpowiedzi od Administracyi.

Grelowski Franc. Grojec. Żądane Nra wysłaliśmy. Kropidło nie wychodzi. **Wilk Jakób.** Hermanice. Nadane Nra 24 i 25 razem 6 egzemplarzy. Wypłaciliśmy 21 b. m. **Mielnik M.** Hrebenów. K. 5 otrzymaliśmy. **Szczypka A.** Chrzanów. K. 4 otrzymaliśmy. Prawo Ludu wysłaliśmy pod wskazanymi adresami. **Maziarz J.** Baranów. Nieotrzymane Nra wysłaliśmy. **Kuś R.** Łazy. 4 egzemp. Nru 24 wysłaliśmy. **Orłowski J.** Stryjówka. Prawo Ludu wysyłamy regularnie bez jakiejkolwiek przerwy, nieotrzymanie Nru nie jest naszą winą. Wysłaliśmy. **Tokarz A.** Schodnica. Książeczkę o należytościach kościelnych wysłaliśmy 17bm. **Redakcya Robotnika Śląskiego.** Cieszyn i **Wyroba P.** Liszki. Nra 24 i 25 wysłaliśmy powtórnie 22 b. m. **Gargula W.** Radwaniec. Nieotrzymany Nr 25 wysłaliśmy. Nr reklamujemy. **Sochacki Fr.** Sędziszów. Nr okazowy i czek wysłaliśmy. **Janas Kaz.** Libiąż mały. Nra 24 i 25 wysłaliśmy. **Dobrański Fr.** Libiąż mały. 6 egz. wysyłamy. **Antoniak Iwan.** Nowosiółki i Gość. Nieotrzymane Nra 24, 25 i 26 wysyłamy. **Ławrów M.** Rozdół. Prawo Ludu wraz z czekem wysyłamy. **Zięba L. K.** Prenumerata zapłacona do 31 grudnia 1907.

Z targów zbożowych.

Kraków 25 czerwca 1907 r.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 9·54 do 9·70. Pszenica czerwona i żółta: od 9·45 do 9·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 8·45 do 8·70. Żyto węgierskie od 8·70 do 8·90. Jęczmień na krupy od 8·20 do 8·70. Jęczmień browarny od —·— do —·— Owies z opłatą kcyzową od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 9·25 do 9·75. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od—·— do —·—. Fasola od —·— do —·—. Wyka od 7·50 do 8·— Rzepak zimowy od 15·— do 16·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·— Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 10·— do 14·—. Słoma od —·— do —·—. Siano od 2·— do 3·—. Koniczyna pastewna od 3·40 do 4·—. Ziemniaki od 3·25 do 3·75. Jagły od —·— do —·—. Jaja za kopę 0·00 do 0·00. Masło za kilogram 0·00 do 0·00. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowitana 75^0 Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Wszystko liczono w koronach.

Zawiadomienie.

Listy i przesyłki dla komitetu P. P. S. D. w Nowym Targu należy wysyłać pod adresem: **Jan Rutkowski, Nowy Targ.**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.